

Istota strajku generalnego

Maciej Drabiński

13 sierpnia 2009

Spis treści

Narodziny idei	3
Czym jest strajk generalny?	5
Dlaczego nie reformizm? (klęska socjaldemokracji)	5
Dlaczego strajk?	7
W takim więc razie jak „ <i>strajk generalny</i> ” miałby wyglądać?	9
Cel strajku generalnego (krótka i ogólna nota o wizji społeczeństwa po strajku generalnym)	9

Niezmiennie podstawowym filarem anarchosyndykalizmu pozostaje idea „*strajku generalnego*”. Jest on postrzegany jako najlepszy środek dla wyzwolenia klasy robotniczej oraz jako najbardziej skuteczna metoda walki z kapitalizmem i ze wszystkimi patologiami jakie ze sobą niesie. Aż w końcu pojmowany jest jako sposób uwolnienia ludzi od tyrań państwa. Mówiąc wprost – „*strajk generalny*” tożsamy jest z rewolucją społeczną lub traktowany jest jako jej początek.

Moja niepewność w tym wymiarze wynika z faktu, iż idea tegoż strajku, podobnie jak sam anarchosyndykalizm, nie pozostała obojętna na upływający czas i ulegała mniejszym bądź większym zmianom, które wynikają z wielu czynników.

Można wręcz wysnuć wniosek, iż to właśnie stosunek do strajku generalnego pozwala nam rozróżnić pierwotny anarchosyndykalizm a jego współczesną wersję. Bo o ile początkowo utożsamiano idee „*strajku generalnego*” z rewolucją społeczną, to późniejsi anarchosyndykaliści ograniczyli jego rolę, w dużej mierze pod wpływem praktyki, do preludium rewolucji społecznej włączając m. in. możliwość walk zbrojnych (co początkowo odrzucono¹).

Narodziny idei

Przyjęto uważać, iż idea strajku generalnego narodziła się wraz z powstaniem syndykalizmu. Jest to nie do końca słuszne podejście. Róża Luksemburg, cytując Engelsa, wskazywała, iż to już „*czartyści*” w 1837 roku sformułowali idee „*świętego miesiąca*” – czyli strajku ogólnokrajowego jako metody walki². Przytoczyła jednocześnie całą krytykę Engelsa pod adresem idei rewolucji i roli strajku w myśli Bakunina:

„*Strajk powszechny jest w programie bakuninowskim dźwignią, którą się uruchamia dla zapoczątkowania rewolucji społecznej. Pewnego pięknego poranku wszyscy robotnicy wszystkich zawodów jakiegoś kraju albo nawet na całym świecie porzucają pracę i najdalej w ciągu czterech tygodni zmuszają w ten sposób klasy posiadające albo do poddania się, albo do uderzenia na robotników, tak że ci mają wtedy prawo bronić się i obalić przy tej sposobności cały stary ustrój społeczny(...)*”

Oczywiście nie możemy poważnie traktować pracy Róży Luksemburg – jednym z głównych jej celów była chęć skompromitowania anarchistycznej idei strajku generalnego. W tym celu naciągała, przeinaczała lub pomijała niewygodne fakty. Przede wszystkim jednak nie potrafiła zrozumieć sensu **odrzućcia strajku jako elementu walki politycznej**. Dlatego można powiedzieć, iż różnice pomiędzy jej „*strajkiem masowym*” a syndykalistycznym „*strajkiem generalnym*” pozostają diametralne i wymagają one krótkiego wyjaśnienia.

Najważniejsze różnice dotyczą sfery „*walki politycznej*” oraz w nieco w mniejszym stopniu „*rewolucji*”. Syndykalizm spontanicznie i zgodnie ze swoją naturą odrzuca „*politykę*” i „*walkę polityczną*” ponieważ jak twierdził Pelloutier:

¹ „Czym jest strajk generalny ?” – http://cia.bzzz.net/czym_jest_strajk_generalny

² Róża Luksemburg – „*Strajk masowy, partia i związki zawodowe*” [w] Róża Luksemburg – „*O rewolucji. Rosja 1905, 1917*”, Instytut wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008

„Żadnej polityki, polityka to bowiem źródło podziałów, przegniłych kompromisów, przede wszystkim zaś alienacji od społeczeństwa”³

Acz nie tylko. Zdaniem syndykalistów nie da się pogodzić „walki politycznej” z walką rewolucyjną o wyzwolenie ludzkości z pręgierza państwa i kapitalizmu. Oznaczałoby to konieczność wejścia do systemu a tym samym pójścia na kompromisy. Efekt tego byłby miżerny, ponieważ tylko osoby najbardziej naiwne mogłyby sądzić, iż burżuazja dobrowolnie zrzeknie się swojej władzy (jeżeli nie widzi w tym interesu) i pozwoli na zniesienie systemu kapitalistycznego. W końcu jej jednymi celami pozostaje dbanie o interesy kapitału i umacnianie własnej pozycji kosztem proletariatu.

Luksemburg widziała to jednak inaczej. Dla niej „*strajk masowy*” był wyłącznie wstępem do walki politycznej proletariatu. Nie stanowił on więc elementu walki rewolucyjnej a nawet części procesu wyzwolania klasy robotniczej. Jedynym jego zadaniem było umożliwienie partiom, które uważały się za robotnicze udziału we władzy do czego swoje dążenia ograniczały partie socjaldemokratyczne w Europie Zachodniej począwszy od lat 80-tych XIX wieku.

W końcu sama R. Luksemburg padła ofiarą własnej naiwności. Została zamordowana z rozkazu partii socjaldemokratycznej, która za przyzwoleniem klas uprzywilejowanych stworzyła w 1918 roku rząd tylko po to by stłumić nastroje rewolucyjne w Niemczech.

Innym, często przewijającym się argumentem XIX wiecznych marksistów oraz szerokiego spektrum socjalistów było interpretowanie syndykalistycznego „*strajku generalnego*” jako jednorazowego aktu, który w ciągu jednej chwili zreorganizuje stosunki społeczno – polityczne. Uważali, iż w ten sposób obnażają naiwną „*wiarę*” anarchistów.

Marksieści (w tym także Engels) nie dopuszczali do siebie myśli, iż „*strajk generalny*” jest długim procesem historycznym, który rozpoczyna się od strajku i paraliżu władz państwowych i kapitału, przechodzącym następnie w fazę samorządu robotniczego dokonując ostatecznie rewolucji społecznej. Na pewno nie jest to więc jednorazowy akt.

Wracając jednak do głównego tematu artykułu to pomimo faktu, iż idea strajku generalnego narodziła się wcześniej niż sam syndykalizm to właśnie syndykalizm nadał jej centralnego znaczenia oraz **rewolucyjnego wymiaru**. Takiego wymiaru „*strajk generalny*” nabrał za sprawą: **Georgesa Sorela, Fernanda Pelloutiera, Emile Pougeta, Rudolfa Rockera oraz Ralpha Chaplina**.

Wywodzili się oni z różnych środowisk politycznych. Pelloutier był socjalistą, którego w stronę anarchizmu pchnęło obrzydzenie parlamentaryzmem oraz kompromisowość francuskiej partii socjalistycznej, której (na domiar złego) posłowie zamieszani byli w aferę korupcyjną wokół budowy Kanału Panamskiego⁴.

Pouget od najmłodszych lat uważał się za anarchistę. Jako jeden z pierwszych wyrażał konieczność tworzenia i wchodzenia anarchistów do syndykatów i całkowicie niezależnie od Pelloutiera wysuwał bardzo podobne koncepcje co on.

³ Piotr Laskowski – „*Szkice z dziejów anarchizmu*”, Warszawskie wydawnictwo literackie MUZA SA , Warszawa 2006

⁴ Piotr Laskowski – „*Szkice z dziejów anarchizmu*”, Warszawskie wydawnictwo literackie MUZA SA , Warszawa 2006

Największe kontrowersje budzić może w tym gronie obecność G. Sorela. W końcu ciężko jest bez cienia wątpliwości zaliczyć go na poczet myślicieli syndykalistycznych bądź anarchosyndykalistycznych. Sorel zbyt stały w poglądach nie był zmieniając kilkakrotnie orientację; od marksisty po anarchistę, od anarchizmu po bolszewizm stając się nawet ulubieńcem B. Mussoliniego.

Niemniej jesteśmy w stanie wyróżnić pewien okres, w którym Sorela możemy uznać za być może myśliciela anarchosyndykalistycznego, kiedy to zafascynował się ideą syndykatów zaraz po śmierci Pelloutiera.

Czym jest strajk generalny?

Piotr Laskowski w „Szkicach z dziejów anarchizmu”⁵ następująco definiuje „strajk generalny”:

„Strajk generalny, czyli powszechne i równoczesne porzucenie pracy przez wszystkich pracujących, będzie natomiast tożsamy z rewolucją. Rewolucja, która nastąpi nie zastąpi jednego państwa innym, choćby socjalistycznym, lecz zniesie wszelkie formy władzy”.

Trzeba przyznać, iż jest to bardzo ogólna definicja strajku generalnego, która nie wyjaśnia nam jego istoty, sensu oraz natury. Znacznie głębiej czyni to „Yak”⁶ w portalu CIA;

„Gdy lokalne strajki przerastają w strajk generalny, obejmujący cały kraj lub przynajmniej wszystkie ważniejsze jego ośrodki przemysłowe, władza przechodzi w ręce robotników zrzeszonych w niezależnych komitetach strajkowych. Państwo ze swoją biurokracją i „siłami porządku” jak i prywatni kapitaliści ze swoimi nadzorcami produkcji, **zostają sparaliżowani**. Samorząd wytwórców zastępuje aparat państwowy. Władza, jaką pracownicy zdobywają w czasie strajku jest wprawdzie tylko władzą negatywną, władzą polegającą na zatrzymaniu produkcji – ale zatrzymanie produkcji jest potrzebne, aby było można ponownie ją uruchomić, ale już w ramach innych stosunków między pracownikami i ich grupami.”

Jednak nawet tak przedstawiona definicja nie wyjaśni nam wszystkiego. Dlatego w pozostałej części artykułu postaram się zająć większością niejasności oraz zagłębić się w naturę „strajku generalnego”, w dużej mierze opierając się na pracy „General Strike” autorstwa **Ral-pha Chaplina**⁷ z 1933 roku.

Dlaczego nie reformizm? (klęska socjaldemokracji)

Wszystkie formy syndykalizmu odrzucają walkę polityczną. Nasuwa się pytanie: czemu?

Odpowiedź jest prosta: bo w obliczu obecnego systemu walka polityczna (rozumiana jako parlamentaryzm) jest nie tylko bardzo ryzykowana, ale przede wszystkim mało skuteczna.

⁵ tamże

⁶ „Czym jest strajk generalny ?” – http://cia.bzzz.net/czym_jest_strajk_generalny

⁷ Ralph Chaplin – „General Strike”

Oczywiście można wierzyć, iż jakaś partia socjalistyczna drogą parlamentarną obali kapitalizm – lecz spoglądając realistycznie wydaje się to raczej mało prawdopodobne. W końcu klasa uprzywilejowana nie pozwoli by pozbawić jej władzy czy bogactw na drodze reform socjalnych. Stanowi to jeden z najbardziej logicznych argumentów przemawiających za ideą „*strajku generalnego*”.

Irracjonalność „*budowania socjalizmu*” na drodze reform parlamentarnych udowadniały przez ostatnie 100 lat same partie nazywające siebie „*socjalistyczne*” bądź „*socjaldemokratyczne*”, które już dawno (w większości) porzuciły takowy zamiar, zamieniając go na budowanie „*kapitalizmu z ludzką twarzą*”, którego tworzenie ułatwić miał szeroki konsensus społeczny i klasowy po II WŚ, stopniowo odrzucany począwszy od lat 70-tych.

Socjaldemokracja uwierzyła, iż możliwa stanie się budowa społeczeństwa lepszego, bardziej humanistycznego (i humanitarnego) w obrębie kapitalizmu po odrzuceniu części jego natury i naprawy „*kilku*” sprzeczności. Tak więc sądzono, iż możliwe staje się zmniejszenie wyzysku, niesprawiedliwości społecznej, hierarchii społecznej czy też zmniejszenie zależności pracownika od pracodawcy w ramach systemu. W istocie mimo sukcesów tej idei w wielu krajach, państwa które zdecydowały się na budowę tego systemu po prostu eksportowały nierówności, wyzysk czy niesprawiedliwość do państw trzeciego świata⁸.

Dlatego możemy z czystym sumieniem powiedzieć, iż ten sposób patrzenia jest błędny (choć na pewno można go rozpatrywać w kategoriach mniejszego zła) i jak zauważył S. Amin⁹ – zmiana istoty kapitalizmu jest praktycznie niemożliwa ponieważ w przeciągu ostatnich 200 lat zmieniła się jego logika. To co dawniej dla kapitalistów było środkiem (środki produkcji, kapitał) obecnie stało się celem. W związku z tym ujawnia się z całą stanowczością marksowskie „*prawo ubożenia*”. Z jednej strony mamy do czynienia z niespotykaną akumulacją kapitału w rękach garstki ludzi, z drugiej strony niewyobrażalną biedą przerażającej większości.

To co jest jednak najbardziej przerażające to to, że obecny rozwój sił wytwórczych oraz poziom techniki spokojnie mógłby zaspokoić potrzeby materialne całej ludzkości. Pomimo tego przeważająca część mieszkańców ziemi żyje w ubóstwie lub jest nim zagrożona.

Recepta jest prosta: dla dobra rodzaju ludzkiego, Amin proponuje jak najszybsze odrzucenie kapitalizmu. Lecz i z tym nasza „*socjaldemokracja*” ma problem – dla niej kapitalizm jest jak „*prawo grawitacji*”, z którym (chcąc lub nie) musimy żyć. Akceptuje neoliberalne hasło „*there is no alternative*” (słynna TINA – „*Nie ma żadnej alternatywy*”) rzucone przez M. Thatcher. Nie dostrzegając tego, iż kapitalizm jest osadzony w historii – posiada swój początek a wszystko co ma swój początek musi mieć również i koniec.

Dlatego możemy powiedzieć, że dzisiejsza „*socjaldemokracja*” nie tylko odrzuciła chęć „*budowy socjalizmu*”, ale nawet „*kapitalizmu z ludzką twarzą*” bezkrytycznie zgadzając się z neoliberalnymi dogmatami przechodząc na pozycje „*trzeciej drogi*”. Czyli nie ma już w zasadzie „*socjaldemokracji*” są tylko partie „*socjaldemokratyczne*” w służbie kapitału i bogatych.

⁸ Trafnie to skwitował autor blogu „*Koniec Kapitalizmu*”; <http://konieckapitalizmu.wordpress.com/2009/08/09/koniec-panstwa-socjalnego/>

⁹ Samir Amin – „*Zmurszały kapitalizm*”, Wydawnictwo Akademickie „*Dialog*”, Warszawa 2004

Przyjęły one retorykę prawicy; stale wspominają o cięciach socjalnych, o uplastycznieniu kodeksu pracy, deregulacji, prywatyzacja wszystkiego...

Nie mniej ważne wydaje się być zagadnienie „opinii publicznej”, które poruszył R. Chaplin i które współcześnie wydaje się być jeszcze bardziej istotne. Słabą stroną „walki parlamentarnej” pozostaje fakt, iż jej powodzenie zależne jest od „opinii publicznej” kształtowanej w decydującym stopniu przez media. Media te znajdują się przecież w rękach ludzi kapitału i ich interesom są one podporządkowane. Nawet najlepsze programy polityczne, charyzmatyczne jednostki walczące w „słusznej sprawie” kontestujące obecny system pozostaną bezradne w obliczu prywatnej kontroli mediów.

Wystarczy przeanalizować ton neoliberalnych mediów ostatnich dni – „Gazeta Wyborcza” bez ukrywanego entuzjazmu wspiera rządowy plan „ograniczenia liczby związków zawodowych”¹⁰ oraz donosi o „przepychu wśród związkowców KGHM”¹¹. Nie zważa nawet na fakt, że ograniczanie pluralizmu związkowego nie tylko uderza w interesy robotnicze acz uderza także w „wartości liberalne”, które (podobno) tak ochoczo wspiera.

Dlaczego strajk?

Bo strajk jest naturalnym, wręcz instynktownym orężem klasy robotniczej oraz tak naprawdę – jedynym który posiada. Oczywiście syndykaliści wytworzyli również swoisty etos robotnika i przemysłu i np. wg Chaplina już samo otoczenie proletariatu maszynami produkcyjnymi (i udział w cyklu produkcyjnym), kapitalistami zmusza robotników do myślenia w kategoriach bezpośrednich działań. Jednak nie będą się skupiać na takiej argumentacji.

Pamiętać musimy, iż wojna klasowa toczy się cały czas a interesy pracowników najemnych są diametralnie różne niż interesy kapitalistów. W związku z tym każda ze stron korzysta z takich środków walki jakie są odpowiednie dla ich celów. Dlatego automatycznie klasie robotniczej nasuwa się „strajk generalny” jako skuteczna forma walki.

Jednak proporcja broni i środków pomiędzy obydwoma stronami nie jest równa. Pierwszym i najważniejszym orężem kapitalistów pozostaje państwo i jego ustawodawstwo. Klasy posiadające lubią korzystać z polityki traktując ją oczywiście instrumentalnie – kiedy im służy wspierają ją, kiedy nie jest do końca zgodna z ich interesami wywołują kampanię przeciw tej polityce bądź sile (najczęściej skuteczną). Dlatego też kiedy pracodawcy chcą ograniczenia rent (niedawna propozycja Lewiatanu¹²), pensji minimalnej, kodeksu pracy – to dostają to bez słowa sprzeciwu.

To kapitał finansuje ich kampanie wyborcze, to w rękach kapitału znajdują się media – aż w końcu „świat biznesu” i „świat polityki” wzajemnie na siebie nachodzą. Dlatego robotnicy ani takiej siły, ani takiego „lobby” nie posiadają i posiadać prawdopodobnie nigdy nie będą.

¹⁰ „Już PO związkach?” – http://wyborcza.pl/1,75478,6922809,Juz_PO_zwiazkach_.html?utm_source=RSS&utm_medium=RSS

¹¹ Niezwykle interesujący wydaje się komentarz na blogu „Lewica wolnościowa”; <http://lewicawolnosciova.blogspot.com/2009/08/wyborcza-tryumfuje-juz-po-zwiazkach.html>

¹² http://cia.bzzz.net/lewiatan_chce_odebrac_renty_z_wdow

Drugą i także skuteczną bronią pracodawców pozostaje posiadanie przez nich środków produkcji (w przeciwieństwie do proletariatu). Prowadzi to oczywiście do tzw. „terroru ekonomicznego” w skutek czego, robotnik jest zmuszony zaakceptować niemal każde warunki stawiane mu przez pracodawcę i znosić wszystkie szykany i wyzysk w obawie przed utratą pracy i w następstwie tego, niemożności wyżywienia rodziny i samego siebie.

Mitem pozostaje „wolny wybór” jaki podobno daje nam kapitalizm. Logika jest prosta: albo poddajesz się wyzyskowi i niesprawiedliwości kapitalizmu, albo lądujesz na bruku i cierpisz biedę bądź wpędzasz się w patologie.

Dlatego jedynym środkiem i obroną pracowników pozostaje strajk. Droga jest prosta, zdaniem Chaplina – jeżeli zarobki pozostają zbyt niskie lub godziny pracy za długie, robotnicy powinni porzucić pracę i podjąć strajk. Jednakże kiedy uświadomią sobie, iż mogą położyć kres obecnemu systemowi odpowiedzialnemu za ich niedolę i zrozumieją, iż kapitaliści żerują oraz bogacą się na ich pracy (co się nazywa wyzyskiem) to robotnicy okażą całkowitą determinację oraz ochotę by tego dokonać.

W tej walce polem bitwy jest każdy zakład pracy, każda maszyna produkująca, każdy komputer oraz każdy robotnik, ponieważ to proletariat stanowi nieodzowną część cyklu produkcyjnego. Acz to robotnicy mają tę jedną, niezaprzeczalną, przewagę nad kapitalistami – to od ich pracy, siły ich mięśni, sprawności umysłów zależna jest produkcja i los przedsiębiorstwa.

Szef bez pracowników niczego nie wyprodukuje lecz robotnicy bez szefa nadal są w stanie produkować i zarządzać przedsiębiorstwem (i jak pokazują liczne przykłady – znacznie lepiej oraz sprawniej).

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż w czasach obecnych „kontrola środków produkcji” tożsama jest z dominacją w sferze politycznej oraz społecznej. Dlatego przejęcie kontroli nad nimi przez proletariat, da mu władzę nad „dawnymi właścicielami” i umożliwi budowanie nowego systemu społeczno – ekonomicznego.

Tej transformacji nie mogą dokonać jednak nie zorganizowani robotnicy. Konieczne jest organizowanie się, zdaniem Chaplina, w branżowe w związki zawodowe, które tworzyć powinny ogólną federację.

I to właśnie, zdaniem wielu syndykalistów, umożliwi dokonanie bezkrwawej (bez użycia broni palnej, wojny domowej, walk) rewolucji społecznej. Podkreślają oni, w tym Chaplin, iż obecnie rewolucja w tradycyjnym rozumieniu będzie skazana na porażkę. Ponieważ nie są to czasy *Wiosny Ludów*, *Komuny Paryskiej* czy nawet *Rewolucji Rosyjskiej* acz czasy samolotów, czołgów oraz inteligentnej broni w służbie „najemników kapitału” naprzeciw której stanęliby słabo uzbrojeni oraz niewyszkoleni rewolucjoniści.

Nie jest to jednak proces „jednorazowego aktu” acz zdaniem Chaplina długi oraz żmudny proces, który rozpatrywać możemy jako proces historyczny. Wyróżnić możemy następujące etapy:

1. Etap budowania świadomości klasowej (kapitalizm może funkcjonować a robotnicy klepać biedę i zostawać poddawany wyzyskowi, tak długo jak proletariat będzie nieświadomy)

2. Etap działań zbiorowych
3. Etap strajków
4. Etap „strajku generalnego”

W istocie każdy strajk nosi w sobie zarodek strajku generalnego i odpowiednia ich ilość może się przekształcić w „strajk generalny”.

W takim więc razie jak „strajk generalny” miałyby wyglądać?

Dokładnie tak jak pisze „Yak”:

„Strajk generalny syndykaliści rozumie jako proces, w toku, którego zmienia się funkcja związku zawodowego: z organizacji broniącej ekonomicznych interesów pracowników, w obrębie istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego, przekształca się w załączek nowego ustroju samorządowego. Ten kierunek dyktuje sama logika walki strajkowej. Związki zawodowe, których zadaniem podczas strajku jest utrzymywanie łączności między protestującymi, zapewnienie im wyżywienia i bezpieczeństwa, muszą – w miarę przedłużenia się strajku – przystąpić do samodzielnego zorganizowania pracy w niezbędnych zakładach, aż po wielkie przedsiębiorstwa produkujące środki produkcji.

W ten sposób dokonuje się **rewolucja społeczna** – gruntowna przebudowa społecznego ustroju z wywłaszczeniem przedsiębiorców i zburzeniem państwowej maszyny biurokratycznej. Syndykaliści podkreślali przy tym, że jest to rewolucja „pokojowa”, która w zasadzie wyklucza możliwość starć zbrojnych i przelewu krwi. Strajk generalny toczy się, bowiem wszędzie i zarazem nigdzie: nie istnieje jedno określone centrum, przeciwko któremu obrońcy dotychczasowego porządku mogliby skierować siłę militarną, jak to miało miejsce w czasie tłumienia Komuny Paryskiej w 1871 roku. Siła, jaką zwracają robotnicy przeciwko istniejącemu ustrojowi, nie jest siłą fizyczną. Siłą zorganizowanych pracowników jest ich solidarność, wielkość i prężność ich własnej organizacji, nie zaś uzbrojenie.”

Warto również zauważyć, iż „strajk generalny” pozwala wyzwolić się proletariatowi ze „zniewolenia ekonomicznego” czyli alienacji, braku wpływu na cykl produkcji i owoce własnej pracy, biedy wynikłej z wyzysku i zależności od pracodawcy.

Cel strajku generalnego (krótka i ogólna nota o wizji społeczeństwa po strajku generalnym)

Anarchosyndykalistycznemu „strajkowi generalnemu” za punkt oparcia służy rewolucja społeczna, która ma na celu odrzucenie kapitalizmu w sferze ekonomicznej a także państwa w sferze polityczno – społecznej. Na ich miejsce proponuje komunizm w sferze ekonomicznej oraz anarchizm w sferze politycznej – czyli komunizm wolnościowy.

Ta faza musi nastąpić po tym jak robotnicy przejmą wszelkie środki produkcji a następnie wywłaszczą kapitalistów. Budowa komunizmu musi się odbyć poprzez zastąpienie własności prywatnej i przedsiębiorstw kapitalistycznych w komuny gospodarcze, w których zakładami pracy zarządzaliby robotnicy. Automatycznie musi to doprowadzić do zniesienia własności prywatnej.

Jako podstawową jednostkę polityczną anarchosyndykaliści widzą „syndykaty”, które winne tworzyć federację stworzoną „od dołu do góry” w oparciu o związki zawodowe.

Na najwyższym stopniu dla związków w skali kraju stałaby „Komisja Wykonawcza” oraz „Kongres Ogólno-krajowy”, których zadaniem byłaby koordynacja działań społecznych i gospodarczych. W ich skład wchodziłoby delegacje syndykatów, którzy mogliby być jednak w każdej chwili odwołani przez same syndykaty, jeżeli te by uznały, iż nie reprezentują one ich interesów.

W samych syndykatach decyzje podejmowane miałyby być przez ogół jego członków drogą demokracji bezpośredniej, co chroniłoby wolność indywidualną oraz autonomię zbiorową. Związki mają być jednak autonomiczne względem siebie, współpracując jednakże.

[4]

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński
Istota strajku generalnego
13 sierpnia 2009

<https://drabina.wordpress.com/2009/08/13/istota-strajku-generalnego/>

pl.anarchistlibraries.net